GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 163. — W Poniedziałek dnia 16. Lipca 1832.

Wiadomości zagraniczne.

W ł o c h y.

Z Ankony, dnia 25. Czerwca.

(*Gaz. Powsz.*) — Pokój, którego myśmy używali od d. 3. m. b., został nanowo zakłócony. Prelat rezydujący w Osimo uznał 7 znakomitych obywateli, wysłanych w dniu złączenia się narodowego, aby życzenia narodu wynurzyć władzom, za winnych przeniewierzenia się (Felonie). Co większa: w piątek przeszły wkradło się kilku potajemnych agentów do miasta, którzy za zapadającym zmrokiem kamienie rzucali na pałac nieobecnego Kardynała. Oszukaństwo źle utajone, dostatecznie zostało udowodnioném przez pojmanie winowajców, mających przy sobie rozmaite narzędzia do niszczenia. Jednak niemożna było takowych przekroczeń zwalać na partyą liberalistów, czego rząd gorąco pragnął. — W sobotę d. 23. m. b. odebrali wyżéj wspomnieni obywatele pisma urzędowe wraz z ex-komunikacyą, co największe sprawiło nieukontentowanie.

Z Bononii, dnia 27. Czerwca.

W poniedziałek dnia 25. przybito przy drzwiach tutejszego kościoła katedralnego bulę papiezką, rzucającą klątwę na wszystkich powstańców w państwie Kościelném, co uczynkiem lub słowy władzy Grzegorza XVI. uwłaczali. Niepodobna opisać tego oburzenia, jakie postępek takowy w naszym wieku niesłychany w Bononii sprawił. Zapewne takie przystosowanie duchownego oręża podczas zaburzeń światowych żadnéj dworowi rzymskiemu nieprzyniesie korzyści; ale mimo to dekret ten exkomunikacyi okropną jest bronią w prowincyach południowych, gdzie pospólstwo porozumie, iż ma prawo do łupiestwa i rozboju, aby, się pomścić kościoła.

N i d e r l a n d y.

Z Hagi, dnia 5. Lipca.

N. Pan wczoraj przed południem dawał od 9. do pół 1. posłuchanie, poczem udał się do Loo, gdzie oczekiwano powrotu JJ. KK. M. Xięstwa Friedrich z Berlina.

W Scheveningen zdaje się łagodnie cholera zjawiać; od 25. z. m. do 3. Lipca wynosiła liczba zachorzałych 46, z których 4 umarło, 13 wyzdrowiało, 29 chorowało jeszcze.

Z Bruxelli, dnia 4. Lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby reprezentantów kontynuowano projekt prawa względem ustanawiania orderów. Co do artykułu 1. zatwierdzono; ażeby oznaka ustanowiona tylko dla wojska, nosiła nazwisko or-

deru Leopolda. — Słychać powszechnie, że z dniem 15. t. m. obrady ustaną. Krol ma się udadź nazajutrz do Antwerpii.

Francya.

Z Paryża, dnia 3. Lipca.

Przedwczoraj udał się Kommissarz policyi w towarzystwie kilku żandarmów do mięszkania St. Simonianów w Menilmontant, gdzie mniemani apostołowie nowéj religii właśnie zatrudnieni i otoczeni byli mnóstwem ludu, przypatrującego się ich robocie i przysłuchująceo się ich nabożnym śpiewom. Kommissarzowi, chcącemu się widzieć z przełożonym sekty téj, wskazano kawalera, niegdyś wychowańca szkoły politechnicznéj i byłego redaktora Globu, który na zapytanie mu uczynione ktoby był? apostołem się nazwał, i oświadczył, że z 39 jeszcze innymi apostołami i ich przełożonym ojcem Efantin wsamotności przemieszkuje; że podczas gdy cały świat w niezgodzie i anarchii żyje, oni się poświęcają pracy i rozwagom oświaty, mającéj kiedyś lud nawracać do wiary; że teraz właśnie są zatrudnieni równaniem ziemi, na któréj stać ma pierwsza ich świątynia; że co niedziela takie mnóstwo luduich pracy i pieniom jest obecnem. Gdy Kommissarz Panu kawalerowi oświadczył, iż ma rozkaz oddalenia wszystkich osób z tego domu, tenże odpowiedział, że St. Simonianie postanowieniom rządowym zawsze w spokojności ulegną, ale tylko prosił Kommissarza, iżby się wstrzymał z wykonaniem rozkazu przez kilka godzin, gdyż natenczas lud w ogrodzie zgromadzony dobrowolnie i bez nadwerężenia porządku i spokojności się oddali. Odszedł potém Kommissarz, oświadczywszy, iż nazajutrz przybędzie.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 21. Czerwca.

Wojsko nasze zajmuje dotychczas jeszcze ciągle też same stanowiska, chociaż rozgłaszają, iż się koncentruje pod Albaquerque i Badajoz. — Rząd nasz dał wprawdzie przyrzeczenie, że się niebędzie mieszał w sprawy Portugalskie, ale Apostoliczni mimo to usiłują wzniecić wojnę na korzyść Dom Miguela. — Z Lizbony donoszą, że Dom Pedro d. 25. albo 30. wyjdzie pod żagle.

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 19. Czerwca.

Co chwila wygląda rząd nasz zobawą przybycia floty Dom Pedra. Intendent policyi Silwa używa najsprężystszych środków ostrożności, aby wybuchy rewolucyjne w momencie wylądowania przynajmniéj w stolicy saméj przytłumić. — Okręty angielskie wczoraj z Madeiry tu nadeszłe potwierdzają dawniejsze wiadomości o gorliwych dla Donny Maryi chęciach mieszkańców tameczuych.

Anglia.

Z Londynu, dnia 3. Lipca.

Zeszłéj soboty dał pruski Poseł Baron Bülow na uczczenie J. K. M. Xięcia Alberta Pruskiego wielki obiad. Viscount Palmerston i członkowie ciała dyplomatycznego byli także nań zaproszeni. — Poprzednio obejrzał J. K. Mość w towarzystwie swego orszaku zatokę zwaną Katharinen-Docks. Nader przyjemne wrażenie sprawił nadspodziewany widok tak wielu okrętów, zatrudnionych jedynie prywatnym handlem z Indyami wschodniemi. Szczególniéj okręt zwany „Bombay,“ co tylko pod żagle iśdź mający, zwrócił na się uwagę J. K. Mości tak dalece, iż wszedł weń i skwapliwie oglądał wewnętrzne jego urządzenie.

Wszyscy członkowie ciała konferencyi zaproszeni na zgromadzenie sobotnie, mieli owego dnia kilkogodzinną obradę. Spodziewają się tu, że Lord Durham Cesarzowi Rossyjskiemu udzieli wiadomości z téj konferencyi, które dotychczasową niepewność losu Holandyi i Belgii już rozstrzygnioną mają zawierać. Lord Durham jeszcze dziś wyjeżdża do Petersburga.

Sun donosi: „Wczoraj w południe o pół do 1. przejeżdżał Xiążę Wellington konno przez Horse-Guards, a sykaniem od tłumu pospólstwa prześladowany, zdawał się mało na to zważać; uśmiechając się, zatrzymał konia, zeszedł z niego i poszedł z Hrabią Roszlyn pieszo do mieszkania Xcia Buccleuch.“

Z Falmouth pod dniem 30. z. m. donoszą: że okręt parowy „Firebrand“ jeszcze przez parę dni zatrzymanym zostanie. Okręt „Ramora“ zaś we Czwartek wyruszył z depeszami dla eskadry Dom Pedra, spodziewanéj już pod Lizboną. Okręt zaś parowy „Stadt Edinburg“ odpłynął dziś wieczorem z narzędziami i zapasami dla floty Dom Pedra.

Oto jest protokół 66ty konferencyi odprawionej w wydziale spraw zagranicznych dnia 15. Czerwca 1832 r.

„Obecni Pełnomocnicy Austryi, Francyi, Pruss i Rossyi. Zgromadzeni na konferencyą. Pełnomocnicy pięciu dworów, przeczytali załączoną tu notę, którą N. Król. Belgiyczyków kazał im podać względem ciągłego trzymania Pana Thorn w areszcie, i bezskuteczności wszytkich usiłowań konferencyi celem pozyskania uwolnienia iego. Zważywszy, iż ostatnie pazełożenia konferencyi Londyńskiéj u-

czynione rządowi N. Króla Niderlandów pozostały przeszło od dwóch tygodni bez skutku i bez odpowiedzi; iż z drugiéj strony Sejm Związku Niemieckiego nieapprobował, ani trzymania Pana Thorn w areszcie, ani warunków uwolnienia jego, podanych przez Króla Wielkiego Xięcia, według noty Pełnomocnika jego wzmiankowanéj w 62gim protokóle, i oczekując postanowień konferencyi wstrzymał ostateczne swoje postanowienia, iż nakoniec aresztowanie Pana Thorn nastąpiło w terrytoryum należącym do Związku Niemieckiego i ogłoszonem za neutralne, i że dalsze trwanie tego środka, użytego pierwiastkowo bez rozkazu, Króla Wielkiego Xięcia, zagraża nowym odwetem mogącym nadwerężyć publiczną spokojność w Wielkiem Xięstwie, oraz bezpieczeństwo twierdzy Luxemburga, należącéj do Związku Niemieckiego; konferencya Londyńska postanowiła objąć w niniejszym protokóle następujące postanowienia:

„Na mocy wyżéj przytoczonych powodów, Pełnomocnicy Francyi, Wielkiéj Brytanii i Rossyi, wezwali Pełnomocników Austryi i Pruss, jako organów Sejmu Związku Niemieckiego, aby jak najmocniéj zwrócili uwagę tego zgromadzenia na nieuchronną potrzebę uniknienia nader przykrych zawikłań przez obmyślenie środków uwolnienia Pana Thorn; oraz aby oświadczyli temu Sejmowi, iż przeszło miesiąc upłynął na bezskutecznych przełożeniach, podsywanych Królowi Wielkiemu Xięciu, i że gdy z drugiéj strony, Pan Thorn aresztowany został na terrytoryum, którego neutralność sam Sejm Związku Niemieckiego wyrzekł i tenże jeszcze znajduje się w areszcie, Sejmowi więc, w prawnem wykonaniu władzy, którą tak mądrze utrzymywać umie, nic innego widocznie niepozostaje, jak udzielić jaknajprędzéj potrzebne upoważnienie dowódcy wojskowemu twierdzy Luxemburga, aby bez zwłoki uwolnił Pana Thorn. Rozumie się iż skoro tenże będzie uwolnionym, konferencya Londynska domagać się będzie od rządu Belgijskiego uwolnienia wszystkich osób, wzmiankowanych w protokółach 60 i 62. Pełnomocnicy Austryi i Pruss oświadczyli, iż żądanie to podadzą niezwłocznie do wiadomości Sejmu Związku Niemieckiego. (Popis.) Wessenberg, Neumann, Talleyrand, Palmerston, Lieven, Matuszewicz."

Aunex do protokułu 66.

„Niżéj podpisany nadzwyczajny Poseł i pełnomocny Minister N. Króla Belgijczyków przy konferencyi Londyńskiéj, pełniąc naglący rozkaz odebrany od dworu swego, widzi z ubolewaniem potrzebę zwrócenia znowu uwagi JJWW. Pełnomocników pięciu Mocarstw, zebranych na konferencyą w Londynie, na okoliczność, która już była przedmiotem ich narad na zgromadzeniach dnia 11. i 29. Maja."

„Podpisany z radością uznaje troskliwe zajęcie się konferencyi tą okolicznością, i poczytuje się za szczęśliwego, oświadczając jéj szczególne ukontentowanie jakie Monarcha jego stąd uczuł.

„Protokół z dnia 29. Maja, w którym JJWW. Pełnomocnicy pięciu Dworów wystawiwszy zamiary swoje przy ułożeniu 60go protokółu, najusilniéj i najmocniéj ponowili żądanie uwolnienia Pana Thorn, uczynił rządowi Belgijskiemu nadzieję, iż gabinet Hagski bez zwłoki dopełni wezwania konferencyi. Wszelako rząd Hollenderski niesłuchał tego wezwania, ani głosu ludzkości i sprawiedliwości. Upłynęło już 14 dni od ostatniego protokółu, a Pan Thorn, porwany gwałtownie od rodziny swojéj i krewnych, którego zdrowie przez ten przedłużony areszt znacznie ucierpiało, siedzi jeszcze ciągle w więzieniu twierdzy Luxemburga.

„W tym stanie rzeczy mniema rząd Belgijski, iż działałby przeciwko szczerości i uczciwości, gdyby natychmiast nie oświadczył, iż dłuższe uwięzienie Pana Thorn, sprawiłoby zawikłanie wypadków, któremu zapobiegać w interessie powszechnego pokoju zawsze usiłował. Gabinet Hagski sam sobie przypisałby w tenczas smutne skutki, któreby zrządził przez postępowanie, równie niezgodne z prawdziwym jego interessem, jak obrażające Belgią.

„Podpisany ośmielając się polecić niniejsze przełożenie pilnéj uwadze konferencyi, korzysta z téj sposobności i t. d.

(Podpisano) **Goblet.**"

G r e c y a.

Gazeta Genueńska donosi z Nauplia: Ustanowiono przecież Rząd tymczasowy, od którego Maurocordata i Kolokotroniego wyłączono. Tricupi jest Ministrem spraw zagranicznych, a Grasolo Ministrem wojny; inne wydziały zostają pod kierunkiem Kommissyi. Rząd nierna pieniędzy na zapłacenie wojska z Romelii, które zagroziło spaleniem Nauplia, jeżeli zaległego żołdu nieodbierze. Rezydenci zagranicznych mocarstw dali pewne summy. Za kilka miesięcy spodziewają się w Grecyi przybycia Xiążęcia Otto.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, dnia 9. Czerwca.

Monitor Ottomański umieścił następujące wiadomości o wypadkach w Bosnii: „Basza

Bosnii, Mehmud Hamidi Basza, zajął się dalszemi działaniami w Bosnii. Rapporta Wielkiego Wezyra, datowane w środku Maja donoszą o następnych wypadkach wojennych. Mieszkańcy powiatów Foca i Mistar, od dawna ściśle połączeni z mieszkańcami w Bosna-Serail (Sarajewie), i zostający pod wpływem téj stolicy prowincyi, przerażeni zwycięstwami, odniesionemi przez Wielkiego Wezyra, jednomyślnie postanowili opuścić sprawę swoich sprzymierzeńców. Mieszkańcy w Foca wysłali więc deputacyą do Mahmuda Beszy i prosili o przebaczenie. Oświadczyli, iż za wielką poczytają łaskę, jeźliby ziomka ich Zulsikara Baszę, zostającego pod dowództwem Wielkiego Wezyra, mianowano Musselimem ich powiatu. Proźba ta wzięła pożądany skutek, i Zulsikar Basza został wysłany iako Musselim do Foca, z korpusem wojska dostatecznym do zapewnienia spokoyności i aktem amnestyi. Mieszkańcy powiatu Czelebi Bazar użyli podobnego środka na ocalenie swoje, i postanowili poddać się rządowi z prośbą o przebaczenie. Wybrali tym celem deputacyą. Tymczasem, przywódca powstańców Sarkhosz Ali Basza, porażony w bitwie pod Prepol, schronił się do miasta Czelebi-Basar, połączył się z pewną liczbą swoich stronników, i zniweczył postanowienie mieszkańców, chcących przez otworzenie bram wyjednać sobie przebaczenie. Powiat Braca i miasto Aladsza Chan, z ktorych pierwszy iest na gościńcu do Bosna Serail, drugi zaś blisko o 5 mil od tego miasta, ze względu na położenie swoje, są uważane za klucz do téj stolicy Bosnii wyższéj. Zajęcie więc tych obu miejsc było koniecznie potrzebnem. Hassan Aga, Divitdar Wielkiego Wezyra, mający sobie poleconą tę wyprawę, stanęli na czele korpusu Albańskiego Toskas i Ghekas. Buntownicy zamknięci w Braca nieczekali uderzenia wojska Wielkiego Sułtana. Ujrzawszy je, natychmiast uciekli i miejsce to osadzono; znaleziono tam kilka dział i znaczny zapas potrzeb wojennych. Ztamtąd udał się Hassan Aga ku Aladsza-Chan, gdzie buntownicy stanęli do boju. Po kilko godzinnym odporze, mimo tego iż buntownicy z Bosna-Serail posłali im posiłki, które usiłowały oskrzydlić wojsko Sułtańskie, zostali wyparci ze wszystkich swoich stanowisk, zupełnie pobici i rozproszeni. Zostawili wiele trupów na pobojowisku, i 120 zabrano w niewolą. Przedsięwzięto zaraz obwarowanie Aladsza-Chan, i wysypano kilka beteryi, co załogę dostatecznie zabezpiecza od wszelkiego napadu buntowników. Potrzeba zajęcia tego miasta i powiatu Braca wymagała, aby powiat Dzelebi-Bazar ominięto, lecz teraz rozpoczną się działania przeciw niemu. Przywódca powstańców Hussein, sprawca całego nieszczęścia Bosnii, oddalił się z Bosna Serail, i snuje się w okolicy Aladsza Chan. Wszystko zapowiada, iż następna bitwa będzie stanowczą i pociągnie za sobą zupełne uspokojenie prowincyi. Dnia 29. Maja udał się Wielki Wezyr do Uskiub do Bosnii."

Rozmaite wiadomości.

Pan Chantrey wysłał z Londynu do Glasgowa dwa posągi sławnego mechanika John Watt, wynalazcy machin parowych. Jeden kolosalny, z kruszcu, ma być na placu publicznym postawiony na granitowéj podstawie, drugi, wielkości naturalnéj, z marmuru, postawiony będzie w bibliotece Kollegium w Glasgowie. Trzeci posąg tegoż mechanika, zrobiony równie przez P. Chantrey, umieszczony będzie w Londynie w opactwie Westminster.

Wiadomo, że dwa narody: Anglicy i Francuzi toczą pomiędzy sobą spór o zaszczyt odkrycia używania pary do poruszania machin. W Hiszpanii, gdzie już za panowania Arabów nauki przyrodzone stały na daleko wyższym szczeblu doskonałości, jak w reszcie Europy, jeżeli nieczyniono wcześnie doświadczeń z parą w tym względzie na większą stopę, to przecież zjawiska te niemusiały być niewiadome, i dały zapewne myślącym głowom powód do wynalazku machin parowych. Może więc i trzeci, teraz zapomniany naród, Hiszpanie, wstąpi z dwoma wyżéj wymienionemi w szranki o zaszczyt tego wynalazku. De Navarette, który dzielnie wspiera starania teraźniejszego rządu hiszpańskiego o rozszerzenie w narodzie wiadomości technicznych i podniesienie przemysłu do dawnéj świetności, pisze w liście, że w archiwach w Simanias, mieście obronném w Leon, następujące uwagi godne znajdują się wiadomości. Już za Karola V. hiszpański badacz natury Blasco de Garay, robił zastanowienia godne doświadczenia z machinami parowemi. Podał Cesarzowi swój plan, mający na celu nadanie ruchu okrętom za pomocą pary. Cesarz przyjął to odkrycie z największą uwagą, i kazał mu natychmiast robić doświadczenie, któremu obecny był sam Cesarz z swoim synem, najwyższymi urzędnikami państwa, a mianowicie z Ministrem finansów, i niezliczone mnóstwo osób najznakomitszych. Ważne to do-

świadczenie odbyło się w porcie Barcelońskim d. 1. Czerwca 1543. r. Garay przywiązał swoję machinę do wielkiego, mocno naładowanego okrętu, który, ku wielkiemu podziwieniu obecnych, bez pomocy zwyczajnych do tego używanych sił, bez żagli i wiatru, płynął. Cesarz wynagrodził artystę oświadczeniem mu swego ukontentowania, kazał go posunąć na wyższy stopień i nietylko darował mu 200,000 maravedów, lecz także zwrócił mu wszystkie wydatki. Jak się zawsze i wszędzie, a mianowicie w Hiszpanii dzieje, zazdrość sprzysięgła się przeciw niemu, i jego wynalazkowi. Potrafiła przyciągnąć na swoję stronę Ministra finansów Ravago, i utrzymywać go w przesądzie względem tego wynalazku. Ten zaraz się przeciw temu oświadczył, pod pozorem połączonych z użyciem pary niebezpieczeństw dla okrętów. Trudno pojąć, dla czego, gdy Cesarz ważniejszemi na pozór sprawami był zajęty, przynajmniéj prywatne osoby niezwróciły na to uwagi. Rzecz ta poszła w niepamięć może dla tego, że ludzie zwyczajnie niełatwo pozbywają się zdań zastarzałych i lękają się wydatków, potrzebnych z początku na urządzenie nowych aparatów.

Podług P. Hammera słowo *dywan* pochodzi z perskiego lub arabskiego języka, w których djabła (demona) oznacza. Lecz skądże nazwa ta ma znaczenie rady państwa, która u Arabów, Persów i Turków dywanem się nazywa? Zapewne stąd to pochodzi, że ci, którzy znajdują się na czele państwa, powinni mieć więcéj, jak zwyczajne ludzkie zdolności, i niejako tak przenikliwi być powinni, jak djabły. Narody wschodnie nazywają także zbiór poezyi dywanem, zapewne z téj samej przyczyny, gdyż poeta, według ich wyobrażenia, jest także czemś więcéj, jak zwyczajnym człowiekiem. (Z Rozm. Lw.)

Pewien Anglik wyprowadził d. 7. Kwietnia r. b. na targ publiczny swoję 22letnią, bardzo ładną żonę na sprzedaż, wyliczał jéj talenta i zachwalał przytomnym, iż umie masło robić, rum pić (!) i śpiewać piosnki Moora. Po długim targu sprzedał ją nareszcie za 30 szylingów i w dodatku dostał jeszcze pięknego kundysa.

Kto czytał „Kenilworth" Walter-Scotta, lub „Maryą Stuard" Szyllera, zapewne Królowę Angielską Elżbietę piękną sobie wyobraża, gdy z Maryą Stuard rywalizować mogła; ale nietak się rzecz ma; była ona dość brzydką. Miała nabrzmiałą twarz, małe oczy, wydęte usta, nos orli, brzydkie zęby i nawet rudą perukę nosiła. Była jednak bardzo próżną, stroiła się niewymownie i po śmierci zostawiła garderobę z 4000 sukien złożoną. Była wielką miłośniczką tańca i ćwiczyła się codzień w téj sztuce, przyczém przygrywano jéj na małych skrzypcach, na których sama nieźle grała. Niejedna figura historyczna, pochodnią dziejów rozjaśniona, możeby się nam w mniéj korzystném jeszcze świetle ukazała.

Washington Irving, wracając do Ameryki, zostawił w Londynie dwa tomy powieści hiszpańskich i maurytańskich, które wyjdą pod tytułem: „Powieści Alhambry."

W Paryżu znajduje się kilkaset Polaków i żaden na cholerę niezasłabł. Lekarze taki stąd wyprowadzają wniosek, że kto raz już przebył cholerę, lub mieszkał w miejscu cholerą dotkniętém, ten po raz drugi takowéj mieć niebędzie.

Kilka słów o święconém u przodków naszych.

(Z Rozm. Lwowsk.)

Niewiadomo, kiedy zwyczaj święconego zaprowadzony został w Polsce; niepłonnym atoli jest domysł, że, gdy się na obrzędzie religijnym zasadza, i u innych narodów chrześciańskich istniał przed 10tym wiekiem; Polacy z przyjęciem wiary chrześciańskiéj musieli ten zwyczaj przyjąć. Niewątpliwą zaś jest rzeczą, że w wieku 16tym bardzo był upowszechniony i ściśle, a nawet skrupulatnie przestrzegany, kiedy Mikołaj Rej z Nagłowic *) w Postylli swojéj r. 1556. w Krakowie wydanéj, powstając na to, mówi: „W dzień wielkonocny, kto święconego nieje, a kiełbasy dla węża, chrzanu dla płech, jarząbka dla więzienia niepostawi, już zły chrześcianin."

Ażeby dać przykład, z jakim zbytkim i jakim sposobem przodkowie nasi zastawiali u siebie święcone, przytaczamy dwa opisy: Jeden święconego u Mikołaja Chroberskiego, Rajcy Krakowskiego z połowy 16go wieku, drugi u Wojewody Sapiehy w Dereczynie z wieku 17go. Pierwsze opisał w liście do swéj żony Mikołaj Pszonka, znany żartowniś 16go wieku i założyciel rz. płćéj babińskiéj, który bawiąc się, żartując i szydząc, karcił obyczaje i nauczał współczesnych. Z drugiego, o sto niemal lat późniejszego opisu,

*) Urodził się w Żurawnie, miasteczku ruskiém nad Dniestrem r. 1515.; umarł r. 1568. Pisał bardzo wiele, a zwłaszcza o materyach religijnych. (Obacz histor. literat. polsk. przez F. Bentkowskiego.)

okazuje się różnica, wypływająca z różnicy obyczajów narodowych, a może z obyczajów wieku. (Obadwa te wypisy wyjęliśmy z „Bałamuta“, pisma czasowego, wychodzącego w Petersburgu z r. 1831.)

* * *

Święcone u Mikołaja Chroberskiego, Rajcy Krak., w połowie 16go wieku.

„Na stole okrągłym, u którego sto osób pomieścić się mogło, przykrytym w krzyż zszywanym obrusem, na 6 misach srebrnych, mięsiwa wędzone wieprzowe z zad, na drugich 6 dwoje prosiąt, kiełbaski dziwnie pachnące, ustrojono rzędami jaj święconych, pomalowanych w przezroczném barwie, ale najwięcéj na rakowe. Stały figury z ciasta przedniego, wyobrażające dziwnie zabawne historyjki. Herod wyjmował kiełbaskę z kieszeni Mahometowi, a wiadomo, że Turek i Żydzi niejedzą mięsa wieprzowego; więc to na nich epigrama było pocieszne. Na środku stołu dziwnie piękny baranek z masła, wielkości naturalnéj owieczki; ale jabych, za cały stół, radbych wziął jemu oczy. A wszakżeto dwa były brylanty, jak laskowe orzechy, w czarnéj oprawie, *alias* pierścienie, ukryte w maśle, których tylko tyle widać było, ile potrzeba na okazanie oczu. Tego baranka, na którym wełna do niepoznania była od prawdziwéj, zrobiła sama panna Agnieszka z rodzicem swoim. Pan hetman (Jan Tarnowski), zaproszony przez pana Chroberskiego na to święcone, przybywszy raz z dworem, długo mu się przypatrował; ale co tam u niego znaczą dyamenty, kiedy sam ich ma pełną rękojeść u karabeli. Tylko go robota cieszyła, że mało jadł, tylko weń patrzał i na jp. Agnieszkę. Stary kilka razy poprawił karabelę, co znaczy u nas, że kontent i pełen *affectu*. Daléj stały bańki srebrne pozłociste z octem, oliwą i 4 krużе wielkie starego miodu, na tacach srebrnych wyzłacanych, obstawione czarami, także wyzłacanemi. Daléj srebrne łódeczki z konfektami wszelkich owoców, jakie Pan Bóg w kraju dał, a to wszystko smażone przez jp. Agnieszkę na jesieni. Stało też wino w gąsiorkach, prawda szklanych, ale te gąsiorki stały w koszykach srebrnych wyzłacanych, a główki miały śrubowane w zawoje srebrne, a szkło białe jak śnieg i gładkiéj bardzo roboty. Czas przystąpić do najważniejszych rzeczy, które i waszeć, Saluniu, lubisz: do kołaczów, placków, jajeczników, maczników i Bóg spamięta ich miana, które okrążały jeden najpoważniejszy kołacz. Kołacz ten miał cyrkumferencyi z 8 łokci, jeśli niewięcéj; gruby na 2 piędzi; a jakeśmy tylko weszli do izby, to nam już zapachniał swojemi przyprawami. Po brzegach w koło niego stały różne figurki: święci 12 apostołowie, udani, jak żywo, a to wszystko z ciasta. Judasz mnie bardzo zabawił. Przypominasz może sobie, waszeć Saluniu, owego pana Giełbutowskiego, bezecnego roztrucharza, co mi za moję klacz źrebną dawał ślepego podjezdka, a *submittował* się Bogiem, że niema żadnego *defektu* i całował mię: takowuteńki rudowąs i szafraniec. W środku stał Pan Jezus Chrystus z chorągiewką, a nad nim unosił się anioł na dróciku od szabaśnika izdebnego nieznacznie w górze zawieszony, i — że zdawało się, jakby leciał po niebie, i z gęby wychodziły mu słowa: *Resurrexit, sicut dixit, Alleluja!* — Inne placki wyobrażały różne zjawiska. Zabawiła mię kąpiel: bo to był taki jeden placek, co miał w środku sadzawkę z białego miodu, i wyglądały z niéj rybki i Nimfy kąpiące się, a Kupid strzelał do nich z łuku, ale zamiast w serca, to im, bezecnik, Panie odpuść, mierzył w śliczne pączki, które zasłaniały sobie od wstydu. Robota tego była bardzo sztuczna. Po zmówieniu zwyczajnych modlitew, zaczęło się pożywanie daru Bożego. Pan hetman, ochoczy, prosił, aby mu wolno było gospodarzyć sobie podług woli. Jadł wszystkiego potrochu; napił się miodu, wina niechciał, mówiąc: „Bodajmy go nieznali! dużo nam szkodzi ten trunek.“ Podał jmć. p. hetman święconego jajka każdemu, zacząwszy bez ogródki od jp. Agnieszki, która się zaczerwieniła, i, podziękę skromną zrobiwszy, zjadła. My czekaliśmy z wielką *estymą*, aż pan hetman pozwoli przysunąć się nam bliżéj do stołu; bo niedługo rzekł: „Używajcie, waszmość panowie, hojności gospodarza, a skromnie i *honeste*. Sam pokłoniwszy się i pannę Agnieszkę pocałowawszy w czoło, powiedział jéj, żeby wdzięczne swoje lico ukrywała przed Królem Jmcią; pożegnał wszystkich łaskawie, i odjechał na zamek. Tu my dopiero zaczęliśmy *repetować*, co daj Boże! miód i kołacz najgorzéj trzeszczał. W nim było sera ze trzy kamienie, miodu tyleż; i innych przypraw nielicząc, dziwnie smaczny. Pan Sniatycki tak jadł, że się ledwie niedawił. Aż też przyśli żaki z oracyami, Boże odpuść, pełnemi *banialuk*. Głodomory te straszliwie się oblizowały, ale też nienasucho odeszły: każdy z nich dostał po całym bochnie chleba, po garnuszku praśnego miodu, po kawałku *plus minus* pół-łokciowym wędzonéj twardéj kiełbasy z gorczycą, po kromie udca wieprzowego, opieprzone,

jak Bóg przykazał. Pan Ocieski Kazimierz, śmiał się, jak opętany, z jednego pacholika, co był przybrany za Piłata, miał brodę z konopi, a brwi ze mchu brzozowego. Pan Mielecki, powinowat jp. hetmana, miasto na święcone, to na pannę Agnieszkę wielki *mark* robił, jakby ją chciał zjeść. W otwartości i *affekcie* staropolskim odbyliśmy tę biesiadę. Każdy pożył, co chciał, nikt niezalał: przy wesołem *alleluja* rozeszliśmy się, i, dosiadłszy koni, w imię Boże, ruszyliśmy na zamek, gdzie była radość ze zmartwychwstania pańskiego. Wszyscy dworzanie j. k. mci i panów, pospołu w dolnych izbach, pili i jedli, a pamiętając na uroczystość święta bożego, zbytku strzegli.“

(Ta krotofilna we święconém pobożność Polaków, a nadewszystko ta bojaźń wina, jaką Tarnowski wyżéj okazał, niebyły w modzie u Litwinów. Oto jest próba ich gustu, we sto lat późniéj):

Święcone u Wojewody Sapiehy, w Dereczynie, za Władysława IV., na które się zjechało co niemiara panów z Litwy i korony.

„Na samym środku był baranek, wyobrażający *Agnus Dei* z chorągiewką, calutki z pistacyami; ten *specyał* dawano tylko damom, senatorom, dignitarzom i duchownym. Stało 4 przeogromnych dzików, to jest tyle, ile części roku. Każdy dzik miał w sobie wieprzowinę, *alias* szynki, kiełbasy, prosiątka. Kuchmistrz najcudowniejszą pokazał sztukę w upieczeniu całkowitém tych odyńców. Stało *tandem* 12 jeleni, także całkowicie pieczonych, z złocistémi rogami, cale do *admirowania*; nadziane były rozmaitą zwierzyną, *alias* zającami, cietrzewiami, dropiami, pardwami; te jelenie wyrażały 12 miesięcy. Na około były ciasta sążniste, tyle, ile tygodni w roku, to jest 52, cale cudne placki, mazury, żmudzkie pirogi, a wszystko wysadzane *bakalią*. Za niemi było 365 babek, to jest tyle, ile dni w roku. Każde było *adornowane inskrypcyami, floresami*, że niejeden tylko czytał, a niejadł. Co zaś do *bibendy*, było 4 puhary, *exemplum* 4 por roku, napełnione winem jeszcze od Króla Stefana. *Tandem* 12 konewek srebrnych z winem po Królu Zygmuncie: te konewki *exemplum* 12 miesięcy. *Tandem* 52 baryłek, także srebrnych, *in gratiam* 52 tygodni, było w nich wino cypryjskie, hiszpańskie i włoskie. Daléj 365 gąsiorków z winem węgierskiém, *alias* tyle gąsiorków, ile dni w roku; a dla czeladzi dworskiéj 8760 kwart miodu, robionego w Berezie, to jest tyle, ile godzin w roku.

O CHOLERZE.

Podług doniesienia Regencyi wrocławskiéj, umieszczonego w najnowszym numerze gazety Wrocławskiéj, wybuchła cholera azyatycka w mieście Glatz i w powiecie tegoż nazwiska w Ullersdorf i Altwilmsdorf; jako téż w powiecie Habelschwedtskim we wsiach Kunzendorf, Heizendorf, i Rayersdorf.

W Merseburgu od 10. do 30 Czerwca zachorowało na cholerę 54 osób, z których 30 umarło 9 wyzdrowiało.

W Hadze od wybuchnięcia cholery na dniu 25. z. m. do dnia 3. t. m. zachorowało 46 osób, z których 4 umarły, 13 wyzdrowiało, 29 osób jeszcze się leczyło.

OBWIESZCZENIE.

W nocy z dnia 14. na 15. Czerwca r. b. zabrało czterech dozorców granicznych i dwóch żandarmów w okolicy miasta Mixstadta powiatu Ostrzeszowskiego 22 sztuk zapewne z Polski przemyconych wieprzy, od których zaganiacze zbiegli.

Wieprze w mowie będące, po ich oczyszczeniu otaxowaniu i obwieszczeniu terminu licytacyi zostały dnia 16. Czerwca r. b. przez komore główną celną w Skalmierzycach za 108 Tal. 4 sgr. 6 fen. publicznie sprzedane.

Niewiadomi właściciele świń wyżéj rzeczonych niezgłosili się dotychczas w celu udowodnienia praw swoich do zebranéj z aukcyi summy. Wzywam ich przeto w moc §. 180. Tyt. 51. Cz. I. Ordynacyi sądowéj, aby się w przeciągu 4 tygodn od dnia, w którym niniejsze obwieszczenie pierwszy raz w dzienniku inteligencyjnym umieszczone będzie, na komorze głównéj celnéj w Skalmierzycach zgłosili, w przeciwnym bowiem razie summa na rzecz skarbu obrachowaną zostanie.

Poznań, dnia 22. Czerwca 1832.

Tajny Nadradzca finansów i prowincyalny Dyrektor podatków.

Loeffler.

OBWIESZCZENIE.

Kupiec Wilhelm Eiselin w Kaliszu udowodnił: iż w roku 1830. następujące listy zastawne Xstwa Poznańskiego posiadał:

1) Nr. 65. z Goli Powiatu Krobskiego na 1000 talar.,
2) Nr. 6. z Kajewa Powiatu Pleszewskiego na 25 talar.;

przyczem twierdzi: że takowe podczas wybuchu niepokoju w Królestwie Polskiém w żelazną skrzynię uchował i tę w wilgotnym sklepie zakopał. Gdy po przywróconéj spokojności

skrzynię tę odkopał i otworzył, znalazły się listy zastawne lecz zupełnie zbutwiałe a tylko w kawałkach, z których rzeczywistości rozpoznać niemożna.

Szkodujący wniosł u nas o amortyzacyą tych listów zastawnych, podług podania jego przypadkiem zniszczonych. Uwiadomiając więc o tém Publiczność stósownie do §. 125. Tyt. 51. Cz. I. Powszechnéj Ordynrcyi Sądowéj, oznajmiamy: iż jeżeli się nikt, w ciągu czasu, przytoczoném prawém oznaczonego, z temi listami zastawnemi nie zgłosi, i takowe okazanemi nie będą, w ówczas, podług przepisu §. 126. et seq. l. c. i podług §. 303. lit. e. Ordynacyi kredytowéj, względem rozpoczęcia amortyzacyinego processu, dalsze rozpoczniemy kroki.

w Poznaniu, dnia 10. Lipca 1832.

Generalna Dyrekcya Ziemstwa.

PATENT SUBHASTACYJNY.

Dobra ziemskie Sworowo z przynależącą wsią Drogi w powiecie Krobskim położone, które według taxy sądowéj na Tal. 32,433 sgr. 18 fen. 4 ocenione są, na żądanie wierzycieli z powodu długów publicznie najwięcéj dającemu sprzedane być mają, którym końcem termina licytacyjne na

dzień 16. Czerwca,
dzień 18. Września,

termin zaś peremtoryczny na

dzień 18. Grudnia r. b.

zrana o godzinie 9téj, przed Sędzią naszym Ziemiańskim Wnym Wolff w miejscu, wyznaczone zostały. Zdolność kupienia posiadających uwiadomiamy o terminach tych z nadmienieniem, iż w terminie ostatnim nieruchomość ta najwięcéj dającemu przybitą zostanie, i na późniejsze zaś podanie wzgląd mianym niebędzie, jeżeli prawne tego niebędą wymagać powody.

W przeciągu czasu aż do 4ch tygodni przed ostatnim terminém zostawia się zresztą każdemu wolność doniesienia nam o niedokładnościach, jakieby przy sporządzeniu taxy zajśdź były mogły. Taxa każdego czasu w Registraturze naszéj przejrzaną być może.

Wschowa, dnia 16. Lutego 1832.

Królewsko-Pruski Sąd Ziemiański.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 16. m. b. w miejscu posiedzeń tutejszego Sądu Ziemiańskiego, przed niżéj podpisanym odbyć się mający termin w celu publicznego sprzedania niektórych juweli, klejnotów i różnych sprzętów srebrnych stołowych, ma być podług ugodzenia się Interesentów na dzień 20. Sierpnia r. b. po południu o godzinie 3ciéj odłożony; do czego ochotę kupna mających zaprasza się niniejszem.

Poznań dnia 13. Lipca 1832.

Referendar. Sądu Ziemiańskiego,
Potocki.

☞ W komissie mam do sprzedania za umiarkowaną cenę jeszcze dobre, używane berlińskie łóżko dla ułomnych.

Mallachow,
dentysta, chirurgiczny bandażysta i maszynista przy Szerokiéj ulicy Nro. 117. w kamienicy P. Iwasinskiego; jest także do mnie wchod z ulicy Butelskiéj Nro. 152.

Prześwietnéj publiczności donoszę niniejszém najuniżeniéj, iż zaopatrzonym jestem nietylko w towary mosiężne, jako to: w żelazka do prasowania, moździerze, lichtarze, kurki wszelkiego rodzaju i t. d. ale także w wszelkie do apparatu Pistoriusza, jakoteż do sikawek potrzebne mosiężne przedmioty, które ile możności tanio i doskonale zrobiono przedaję.

Poznań, dnia 29. Czerwca 1832.

M. Selke, mosiężnik,
w starym rynku Nr. 56.

Handel mój tabaki przeniesionym został z domu P. Malinowskiego; upraszam zatem biorących odemnie tabakę, tak tutejszych mieszkańców, jakoteż zamiejscowych, aby mię w nowem mieszkaniu mojem, tem samem zaszczycili zaufaniem, jakiego doznawałem od nich w starem. Skład móy tabaki i tytuniu tak jest dobranym, iż każdego życzenie zaspokoić potrafię. Tytunie sprowadzałem z najulubienszych zagranicznych fabryk, a tabakę holenderską w tak dobrym gatunku posiadam, jakiego nigdy jeszcze nie miałem.

Jakób Traeger,
na starym rynku No. 57. idąc na Wrocławską ulicę, po lewéj ręce.

☞ Uwiadomiam gospodarzy wiejskich, ☜ iż także w roku bieżącym zakupywać będę nasienie rzepakowe.

Poznań, dnia 21. Czerwca 1832.

F. Bielefeld.